

ANNA SAIGNES  
Université de Lorraine

## „Po piórku należy skurwysynom wyrywać to oskorupienie...”. Wokół korespondencji Jerzego Giedroycia i Melchiora Wańkowicza (1945–1963)

### 1. Wprowadzenie

Zwrot uwieczniony w tytule książki Wiktora Krawczenki, *I Chose Freedom* (Krawczenko 1946; *Wybrałem wolność*), wydanej w kwietniu 1946 roku, był często używany między końcem II wojny światowej a upadkiem muru berlińskiego. W ZSRR i krajach demokracji ludowej jego znaczenie nie budziło żadnych wątpliwości: wybór wolności był równoznaczny z wyjazdem na Zachód, ucieczką ze świata „zniewolonych umysłów” – by nawiązać do tytułu książki Czesława Miłosza (1951). A jednak Melchior Wańkowicz obrał drogę przeciwną. Mieszkając w Stanach Zjednoczonych, dokąd przybył w 1949 roku, postanowił powrócić do Polski w roku 1958, a więc w chwili, kiedy nikt nie miał już złudzeń co do możliwości liberalizacji, jaka zarysowała się w Polsce w październiku 1956 roku. Jak doszło do tego, że ów wierny współpracownik początkującej „Kultury” zdecydował się na podobny krok? Czy Wańkowiczowy umysł rzeczywiście dał się zniewolić? Niniejszy tekst nie pretenduje do ostatecznej odpowiedzi na to pytanie. Przedstawia jedynie kilka hipotez opartych na korespondencji między redaktorem „Kultury” a autorem *Bitwy o Monte Cassino* prowadzonej w latach 1945–1953, opracowanej przez Aleksandrę Ziółkowską-Boehm i wydanej w serii Archiwum Kultury (Giedroyc, Wańkowicz 2000).



## 2. „Wygodne życie”

Nie ulega wątpliwości, że Wańkowicz znalazł się w Stanach Zjednoczonych w sytuacji co najmniej niepewnej pod względem materialnym. Dzielił tam los swojej córki, Marty Erdman, która wyjechała do Stanów Zjednoczonych po wybuchu II wojny światowej i, choć miała wyższe wykształcenie, prowadziła farmę jajeczną. Reportażysta opisuje z dużym poczuciem humoru swoje amerykańskie życie w liście do Jerzego Giedroycia z 13 lutego 1949 roku:

Segreguję, myję i pakuję jajka, bo to robota wymagająca najmniej fachowości. Poza tym palę w piecu i wynoszę śmieci, skrobię kartofle i bezapelacyjnie władam odkurzaczem. Żona gotuje, sprząta i dogląda dzieci, co pozwoliło córce oddać się farmie. Zięć bowiem jest robotnikiem w fabryce dywanów na nocnej zmianie [...]. (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 73)

Wańkowiczowe poczucie humoru mogłoby sugerować, że pisarz pogodził się ze swoim amerykańskim trybem życia, a farma jajeczna stanowi pewną kontynuację życia pisarza i jego rodziny w Domeczku na Żoliborzu opisanym w *Zielu na kraterze* (Wańkowicz 1951). Tak jednak nie jest. W innym liście do Giedroycia, który namawia pisarza na wyjazd do Kanady w celu zebrania dokumentów do książki o polskiej emigracji, Wańkowicz gorzko podsumowuje swoją egzystencję: „Gdybym miał zabezpieczone najbardziej prymitywne potrzeby, na pewno nie pojechałbym do Kanady, tylko siedział i czytał. Ale czy składać zarobkowo jajka, czy zwiedzić nowy kraj – to już lepiej to ostatnie” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 123).

Wańkowicz i jego żona przyjeżdżają z wizytą do Polski w roku 1956 i wracają na stałe do ojczyzny 27 maja 1958 roku. Dla pisarza powrót ten oznacza wznowienie starych książek – w tym nieco zmienionej wersji reportażu o bitwie pod Monte Cassino – i publikację nowych, a także podróże po kraju, spotkania z czytelnikami, wystąpienia w telewizji itp. Środowiska emigracyjne, m.in. współpracownicy „Kultury”, zwłaszcza Gustaw Herling-Grudziński i Juliusz Mieroszewski, ostro gest Wańkowicza krytykują. Tymczasem w korespondencji pisarza z Giedroyciem nie znajdujemy o tej decyzji żadnej wzmianki. Listy stają się jedynie krótsze i jest ich stanowczo mniej: w latach 1945–1955 pisarz i redaktor wymieniają rocznie średnio 35 listów, a w latach 1956–1963 już tylko trzy. Po powrocie Wańkowicza współpraca staje się sporadyczna, ale trwa do roku 1963. Giedroyc nadal przysyła autorowi książki i prosi go o recenzje.

Według Sławomira Cenckiewicza – autora artykułu *Melchiora Wańkowicza kręta droga do Polski Ludowej* opublikowanego w „Biuletynie Instytutu Pamięci

Narodowej” w 2004 roku – za powrotem Wańkowicza do kraju stało upodobanie do „wygodnego życia” (Cenckiewicz 2004: 28). Od 1955 roku – pisze Cenckiewicz – Wańkowicz negocjował powrót do kraju z polską władzą, która liczyła, że powrót tak znanego i utalentowanego pisarza będzie dużym wstrząsem dla środowiska emigracyjnego (Cenckiewicz 2004: 30).

### 3. Ideowe i polityczne rozbieżności

W korespondencji Giedroycia z Wańkowiczem nie sposób jednak nie dostrzec ideowych i politycznych rozbieżności, które mogły przyczynić się do decyzji o powrocie do Polski.

Linia podziału pojawia się jesienią 1951 roku. W liście z 4 września (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 205) Wańkowicz wyraża zdziwienie otrzymaniem wiadomości od Giedroycia: po przeczytaniu artykułu Juliusza Mieroszewskiego pt. *List z Wyspy*, opublikowanego w dwóch pierwszych numerach „Kultury” z 1951 roku (Mieroszewski 1951), pisarz był przekonany, że jego współpraca z paryskim miesięcznikiem dobiegła końca. Artykuł, o którym mowa, przedstawiony został przez Giedroycia jako głos „do tej samej serii artykułów badawczych, co artykuły Z. Florczaka (*Podróż na horyzonty* [...]) [Florczak 1949 – A.S.] oraz studium M. Wańkowicza pt. *Klub Trzeciego Miejsca* [Wańkowicz 1949 – A.S.]”, przy czym „p. Mieroszewski zajmuje krańcowo odmienne stanowisko niż Florczak i Wańkowicz”. Odległość dzieląca te teksty jest „miarą przeobrażeń, jakim uległa zarówno sytuacja polityczna, jak i poglądy” (Giedroyc 1951: 3). Przypomnijmy tutaj, że w *Klubie Trzeciego Miejsca*, pamfletowej broszurze wydanej przez „Kulturę” w 1949 roku (Wańkowicz 1949), Wańkowicz oddał się ostrej, a nawet zjadliwej krytyce londyńskich środowisk emigracyjnych, proponując, by Polska zachowała neutralność polityczną i ideową nie tylko wobec Rosji, ale również wobec Stanów Zjednoczonych, oraz postulując „trzecią drogę” między zniewolonym krajem a żywiącą się symbolicznym legalizmem emigracją. Dwa lata później, w *Liście z Wyspy*, Mieroszewski, stwierdzając nieuniknioność III wojny światowej, podkreśla konieczność walki z Rosją wszelkimi środkami i absolutny priorytet tej walki. Apeluje, aby Polacy mieszkający w Stanach Zjednoczonych masowo zaciągali się do armii amerykańskiej i w ten sposób wspierali walkę z komunistami „na [!] Korei, na [!] Malajach czy w Indochinach” (Mieroszewski 1951: 5). Ostatecznie, pisze Mieroszewski, konflikt ten sprowadza się do walki Zachodu ze Wschodem: „Współczesny konflikt między rosyjsko-azjatyckim komunizmem a chrześcijańską cywilizacją Zachodu nie może zakończyć się remisem jak mecz krykieta. Albo my – albo oni. Trzecia ewentualność nie istnieje” (Mieroszewski 1951: 5). W liście z 4 września 1951 roku Wańkowicz ogłasza, że zrywa współpracę i rezygnuje z prenumeraty, ponieważ

„pismo znalazło przystań ideową i nie potrzebuje nic szukać, chyba coraz to tych samych argumentów uzasadniających znalezioną prawdę”<sup>1</sup> (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 205).

Giedroyc wyjaśnia swoje stanowisko w liście z 7 września 1951 roku. Przyznaje, że pismo w znacznym stopniu ewoluowało i że artykuły Mieroszewskiego odzwierciedlają jego nowy kierunek. Jest to jednak tylko „kierunek”, a nie „port ideowy”. Deklaruje, że pragnie zachować w swoim miesięczniku miejsce dla „najlepszych piór”, i zapewnia Wańkowicza o „przyjaźni i szacunku”, jakie do niego żywi (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 206). W odpowiedzi datowanej 6 października (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 207) Wańkowicz dogłębnie omawia artykuł Mieroszewskiego i jednocześnie tekst Józefa Marii Bocheńskiego pt. *Biblia i brewiarz*, wzywający do stworzenia „brewiarza polskiego” – książki zawierającej niedzielne lektury dla polskich emigrantów, której linia ideowa byłaby „katolicka, bojowa i tolerancyjna zarazem, przejęta kultem tradycyjnych u nas cnót, wolna od wszelkich wpływów obcych” (Bocheński 1951: 9). List ten jest wyjątkowo długi i różni się od poprzednich, które składają się głównie z anegdot, pomysłów na zdobycie niezbędnych dla przetrwania „Kultury” funduszy, dyskusji o artykułach do opublikowania, książkach do omówienia itp. Wańkowicz tłumaczy, że on i „Kultura” przez jakiś czas szli tą samą drogą, ale teraz stoją nad przepaścią, za którą zaczyna się już inna ścieżka, ponieważ nadchodzący świat to świat zupełnie nowy, o niejasnym jeszcze kształcie. Powstanie on jednak niewątpliwie pod znakiem pluralizmu kulturowego, nie zaś zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej:

Świat się rozwija i 450 milionów Chińczyków + 350 milionów Hindusów + 150 milionów Malajów + 80 milionów Japończyków + itd. będzie chciało brać udział pełnoprawny w jego kulturze [...] Boch[eński – A.S.] wierzy, że – „modo antiquo” – za pomocą misji religijnych, wojskowych i handlowych da się to wszystko zaklepać i utrzymać przy znakowaniu dawnej drogi śródziemnomorskiej i chrześcijańskiej, albo należy sobie powiedzieć, że nadchodzi dla świata nowa epoka, która da miejsce nowym wlewającym się siłom ekonomicznie i kulturalnie. (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 209)

W podobnym kontekście pisze że, Ameryka ma „wspaniałe dane na leadership nowej kultury światowej w nowej epoce”, a Polacy zadanie „sensowniejsze

1 Wańkowicz nawiązuje tu również do tekstu Józefa Marii Bocheńskiego pt. *Biblia i brewiarz* (Bocheński 1951).

niż całopalenie się w krucjatach broniących rzeczy nie do obronienia” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 211, 213). Powinni oni wykorzystać fakt, że polska kultura, skupiająca wiele „pierwiastków wschodnich, przede wszystkim bizantyńskich”, ma szczególną zdolność stworzenia pomostu między Wschodem i Zachodem. List jest wyjątkowo długi (16 stron). Dwa postscripta, każde o długości dwóch stron, świadczą o wielkich emocjach, w jakich Wańkowicz pisze tę wiadomość, oraz o tym, jak bardzo pragnie on Giedroycia przekonać. Skąd u Wańkowicza takie poglądy? Czy są one po prostu wynikiem obserwacji codziennej amerykańskiej rzeczywistości? Jego lektur? Rozmów? Niezależnie od odpowiedzi na te pytania warto zauważyć, że dla Wańkowicza walka z imperializmem nie ogranicza się do walki z imperializmem sowieckim pod sztandarem chrześcijaństwa.

Po długim liście z 6 października kontrowersje ucichają i wraca serdeczny ton z pierwszego okresu ich korespondencji. Utrzymuje się on jednak tylko do chwili, kiedy Wańkowicz, wraz z listem z 8 lipca 1952 roku (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 287), przesyła Giedroyciowi trzy zeszyty zawierające pierwszą część książki pt. *Liderszyp w Międzyepoce*, nad którą właśnie pracuje. W książce tej Wańkowicz ma zamiar rozwinąć zarysowane przy omówieniu tekstów Mieroszewskiego poglądy. Giedroyc milczy, zwleka z odpowiedzią. Na wyrażające zniecierpliwienie listy Wańkowicza odpowiada wtedy Zofia Hertz (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 294–296). Wreszcie redaktor odzywa się, tłumaczy długie milczenie urlopem. W liście z 25 września 1952 roku (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 298) wyjaśnia, że na wydanie *Międzyepoki* nie zdecyduje się, ponieważ przesłany tekst jest tylko pierwszą częścią większej całości (i nie wie, kiedy będzie mógł opublikować ciąg dalszy), oraz ze względu na „atmosferę beznadziejności”, jaką książka wytwarza. Wspomina również o kilku znalezionych w niej „nieścisłościach” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 298). Ostatecznie przyznaje jednak: „Niech się Pan nie gniewa i nie obrazi, ale jest to trochę «wschodnia» książka. W rzeczywistości Zachód ma swoje problemy i kryzysy, niezmiernie ciężkie i głębokie, ale jest znacznie mniej zgniły” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 299).

24 września 1952 roku Wańkowicz pisze do Giedroycia najdłuższy, bo liczący 24 strony, list wśród całej ich korespondencji (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 308). Odpiera zarzuty redaktora i ponownie stara się przekonać go o trafności swoich poglądów. List kończy się jednak pełnym goryczy i niepokoju wyznaniem:

Doświadczenia życiowe kazałyby mi przeczekiwać ze spokojem jeszcze jeden okres izolacji. Tylko że już niewiele mam lat i niepokonany strach, że już nic nie dam z siebie. Pod Monte Cassino mniej się bałem niż w bitwach pod Loretto i Ankoną, w których uczestniczyłem jako turysta. Korciło mnie to i doszedłem do przekonania, że chyba, nabrawszy

pełne ręce roboty, za Boga nie chciałem umierać. Prędzej skończyła się wojna niż książka i nie miałem możliwości sprawdzić. Sadzę jednak, że dusza ludzka jest jak roślina – nie chce znikać, nim nie wyda nasienia. Dlatego tak mi ciężko. (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 330)

Już kilka miesięcy wcześniej, 3 maja 1952 roku, Wańkowicza męczyło poczucie izolacji i bezsensowności pisania w samotności: „Dla ludzi piszę. Ludzie mnie obchodzą. Czytelnicy mi są potrzebni. Odzew ich jest mi potrzebny. I mam i prawo, i obowiązek się tego domagać” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 279).

Powrót Wańkowicza do PRL był niewątpliwie motywowany nie tylko kwestiami światopoglądowymi, lecz także koncepcją walki o wolność, która nie może toczyć się w próżni, koncepcją pisarstwa, które nie może sprowadzać się do solilokwium, i wreszcie egzystencjalną udręką. Niewykluczone, że poglądy Wańkowicza, które Giedroyc nazwał „wschodnimi”, zostały po części spowodowane poczuciem, że Mieroszewski został głównym polityczno-ideowym inspiratorem „Kultury” i że miejsce u boku Giedroycia, na którego zajęcie swego czasu szykował się autor *Bitwy o Monte Cassino*, zostało zajęte. Od tego momentu listy stają się krótkie i rzeczowe.

#### 4. „Wyrwanie piórek”

W odpowiedzi na zarzuty Wańkowicza we wrześniu 1951 roku Giedroyc zapewnia, że bynajmniej nie znalazł portu ideowego i że pozostaje wierny zasadzie unikania wszelkiego dogmatyzmu, jaka przyświecała narodzinom „Kultury”. To kolejny aspekt wspólnego myślenia politycznego Giedroycia i Wańkowicza, od którego ten pierwszy – zdaniem drugiego – odszedł.

Przez pewien czas redaktor i pisarz zgadzali się co do strategii polegającej przede wszystkim na stymulowaniu debaty. Kulminacyjnym punktem rozwijania podobnej wizji była z pewnością publikacja *Klubu Trzeciego Miejsca*. Należy tu jednak przypomnieć, że to sam Giedroyc zachęcił Wańkowicza do napisania dla „Kultury” artykułu o Polonii amerykańskiej oraz nowej emigracji, „ze specjalnym uwzględnieniem intelektualistów i ich bezpłodności”, w liście z 10 marca 1949 roku (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 78). Dwa miesiące później, 6 maja 1949 roku, Giedroyc dopytuje się o artykuł: „Co słyhać z tym «artykułem polonijnym»? Jak Pan wreszcie decyduje? Bardzo bym go chciał mieć” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 81). Po otrzymaniu pierwszej części rękopisu, 5 sierpnia 1949 roku, Giedroyc dziękuje Wańkowiczowi, okazując zdecydowaną wesołość na myśl o polemice, jaką tekst wywoła: „Dostałem pierwszą część rękopisu i z pasją czekam na dalszą partię. To jest rzecz, na którą wszyscy

czekali od dawna. Wyobrażam sobie, jak grzmieć będą wieszczowie spod znaku Grydzewskiego” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 88). Po przeczytaniu drugiej części, 24 sierpnia, Giedroyc nie szczędzi pochwał:

Dostałem drugą część [...]. Przeczytałem go [rękopis – A.S.] z prawdziwą pasją. Po dokładniejszym przeczytaniu ponownym uświadomiłem sobie dopiero, co to jest za ładunek dynamitu, jaki Pan podkłada pod tę emigrację. Spowoduje to również, myślę, dziką radość prasy reżimowej i w obecnej sytuacji zapewne w kraju się nie spodoba. Taktycznie jednak sprawi to multum kłopotu. Liczę jednak, że to może nareszcie stworzyć, czy pomoże stworzyć, jakąś nową linię podziału, a w każdym razie przewietrzy atmosferę. (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 88)

W krytyce, jaką skierował do Giedroycia po lekturze tekstów Mieroszewskiego dwa lata później, Wańkowicz wciąż przypomina o zasadzie polegającej przede wszystkim na zachęcaniu do dyskusji, nawet w jej najbardziej polemicznej formie, jak np. w powyżej omówionym długim liście z 6 października 1951 roku, w którym broni swojej koncepcji „międzyepoki”: „Rzeczy nowe mają to do siebie, że nie da się tak zrobić, że jeden mądrze napisze, a inni przeczytają i zrozumieją. Gdyby tak było, nie byłoby problemów. Rzeczy nowe potrzebują nieustannego powtarzania i pokazywania z coraz innej strony” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 218). Wańkowicz nie zważa nawet na ryzyko zaprzeczenia samemu sobie: „Kiedy ktoś mi powiedział, że się nie zgadza z *Klubem Trzeciego Miejsca*, odpowiedziałem, że ja sam się z nim w wielu punktach nie zgadzam, na co facet wybałuszył oczy” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 218). Taktyka polegająca na podważaniu utartych poglądów i unikaniu zbyt często uczęszczanych szlaków wymaga nieustannej pracy, codziennego wysiłku, gdyż

umysły ludzkie są otoczone jak ciało kaczki zbitą, tłustą masą piór, przez które nie przesiąknie nic, żadna książka, żadna broszura. Po piórku należy skurwysynom wrywać to oskorupienie, po piórku... Nie pisząc jedną czy drugą książkę, tylko redagując, redagując, zaskakując z tej strony, z tamtej strony od każdego odchylenia piórka, żeby tej zasiedziały swołoczy tych piórek nie starczyło, żeby przesiąkło. (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 221)

„Redagując, redagując”: właśnie praca redaktora jest tu najważniejsza. Na Wańkowiczową metaforę ideowo-politycznej agitacji redaktorskiej Giedroyc



odpisuje, że dziś jeszcze bez wahania „drukowałby *Klub Trzeciego Miejsca*”, ale stanowczo wypowiada się za pragmatyzmem: „Jedyna ewolucja polityczna, którą przeszedłem, to dojście do przekonania, że musimy grać z Ameryką, gdyż to daje nam największe jeszcze szanse” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 224).

Podobnie Maciej Urbanowski zauważa, że już *Klub Trzeciego Miejsca*, w 1949 roku, był szczytowym momentem współpracy Giedroycia z Wańkowiczem i że po publikacji pamfletu o emigracji reportażysta pozostał zwolennikiem „pisma-pomostu”, podczas gdy Giedroyc szybko wybrał konsolidację ideową (Urbanowski 2001)<sup>2</sup>. Może jeszcze trafniejsza będzie tu używana przez Giedroycia à propos *Klubu Trzeciego Miejsca* metafora drożdży (por. np. Giedroyc, Wańkowicz 2000: 224), na których mają urosnąć zupełnie nowe i nieprzewidywalne *a priori* koncepcje.

## 5. Epilog

To prawdopodobnie właśnie pragmatyzm polityczny skłonił Giedroycia do przyjęcia – jak ustaliły najnowsze badania – wsparcia finansowego od CIA po pięcioletnim okresie testowania prenumerat, darowizn, działań promocyjnych i innych form finansowania przez czytelników. Korespondencja redaktora z Wańkowiczem nosi liczne ślady tych poszukiwań. Z pewnością Giedroyc znalazł w pisarzu – przed wojną współzałożycielu, wraz z Marianem Kisterem, wydawnictwa „Rój” – szczególnie kompetentnego rozmówcę w kwestiach dotyczących prenumeraty, promocji oraz różnych rodzajów współpracy, które mogłyby umożliwić „Kulturze” przetrwanie. W tekście poświęconym wspomnieniom o Wańkowiczu, opublikowanym 1975 roku w „Kulturze”, Tadeusz Kotelbach wspomina, jakim sukcesem cieszył się „Rój”. Wańkowicz „zalewał stolicę i kraj małymi, żółtymi książeczkami. W Warszawie sprzedawano je na wózkach «Roju». Podkpiwaliśmy z Mela, ale przyznawaliśmy jednym głosem, że gdy o pieniądze chodzi, pomysły ma dobre” (Katelbach 1975: 121). Obawa, że kolejny numer „Kultury” będzie numerem ostatnim, wciąż powraca w listach Giedroycia aż do początku lat pięćdziesiątych. Amerykański politolog Seth G. Jones, na podstawie dokumentów dostępnych na stronie internetowej Departamentu Stanu USA, stwierdza, że CIA od 1952 roku wspierała finansowo „Kulturę”. Kwoty wahały się od 20 000 do 60 000 dolarów rocznie do połowy lat sześćdziesiątych, a następnie wzrosły do 100 000 dolarów rocznie

2 Ziółkowska-Boehm również twierdzi, że po *Klubie Trzeciego Miejsca* Wańkowicz przestał interesować „Kulturę” (Ziółkowska Boehm 2000: 9).



(Jones 2018)<sup>3</sup>. Należy jednak zauważyć, że równie duża część, jeśli nie większa, zasobów „Kultury” pochodziła z subskrypcji, sprzedaży i darowizn (Labov 2019) i że w dużej mierze miesięcznik zawdzięczał przetrwanie tytanicznej pracy wykonywanej codziennie przez Giedroycia i innych mieszkańców willi w Maisons-Laffitte. Amerykańskie fundusze tylko częściowo finansowały „Kulturę” i nic nie wskazuje na to, że narzuciły jej redakcji zmianę programową. A jednak na początku lat pięćdziesiątych pismo porzuciło projekt – uważa Wańkowicz – „przebudowy od góry do dołu”, aby zadowolić się zwyczajnym „przemeblowaniem” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 302).

Z pewnością trudno uznać, że powrót pisarza do ojczyzny był motywowany planem „przebudowy od góry do dołu” socjalistycznej Polski. Przyczyny, które przywiodły Wańkowicza do Polski, prawdopodobnie miały w dużej mierze charakter materialny<sup>4</sup>. Wiązały się jednak również z potrzebą kontaktu z czytelnikami. Powrót do Polski zaspokajał obydwie potrzeby. Stanowił on więc również gest wyzwalający: od ograniczeń wiążących się z emigracyjnym życiem, które uniemożliwiała pisanie, i przede wszystkim od paraliżującego reportażystę wrażenia, że nikt go nie przeczyta.

Wańkowicz nigdy w pełni nie podporządkował się przywódcom komunistycznej Polski. W marcu 1964 roku podpisał List 34. Został aresztowany 5 października 1964 roku pod pretekstem wysłania tekstu do Radia Wolna Europa. Skazany na trzy lata więzienia, spędził jednak w areszcie tylko miesiąc. Jego książki były nadal publikowane, a on sam nadal występował publicznie. Wszystko wskazuje na to, że polska władza nie ośmieliła się na użycie większej przemocy w stosunku do tak znanego i cenionego pisarza. Ziółkowska-Boehm przytacza głos korespondenta „New York Times”, który komentując proces, napisał na łamach swego pisma, że „skazując na więzienie sędziwego już pisarza, reżim wygrał wprawdzie proces, ale przegrał całą sprawę. Powróciła niczym bumerang i uderzyła w inicjatorów” (Ziółkowska-Boehm 1988: 28). Ostatecznie proces przyniósł Wańkowiczowi jeszcze większą popularność.

Ostatni list do Giedroycia Wańkowicz napisał 3 listopada 1963 roku, tuż przed ogłoszeniem Listu 34. Stwierdził wtedy: „trzeba będzie zapłacić za wszystko, co mi dał przyjazd, przede wszystkim moralnie i materialnie”

3 Ta ostatnia liczba pochodzi ze zbioru dokumentów rządowych USA Foreign Relations of the United States (FRUS), dostępnego na stronie internetowej Departamentu Stanu USA (por. Sowiński 2019).

4 Tak twierdzi Cenckiewicz (2004: 44), opierając się głównie na świadectwie Tadeusza Katelbacha (1975). Sporna pozostaje jednak kwestia, jak wysokie były materialne zyski Wańkowicza związane z powrotem do PRL.

(Giedroyc, Wańkowicz 2000: 429). W postscriptum dodaje: „Ani chwili nie żałuję decyzji powrotu do Polski i życie by mi się urwało, gdybym musiał z niej wyjechać”. Do listu do Giedroycia Wańkowicz załącza kopię wiadomości do wiceministra kultury i sztuki, w której rezygnuje z pisania „scenariusza *Kosynierów*”, ponieważ „piękna prawda o Kosynierach” musiałaby w nim zostać „obniżona do poziomu półprawdy” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 431). Proponuje zwrot 19 000 zł zaliczki. List ten jest prawdopodobnie ostatnią – rozpaczliwą? – próbą Wańkowicza, by przekonać Giedroycia, iż nie zaprzedał swojej duszy. W tym momencie korespondencja się urywa. Być może odpowiedź Giedroycia czeka do dziś na odnalezienie w Maisons-Laffitte.

Kwestia wolności pisarza, czy szerzej – intelektualisty, nigdy nie przestała nękać Wańkowicza. W swoim obszernym testamencie książkowym, *Karafce La Fontaine’a*, pisanym na początku lat siedemdziesiątych, tuż przed śmiercią, Wańkowicz poświęca sporo miejsca rozważaniom o finansowaniu niezależnej literatury bądź, ogólniej, niezależnej myśli (Wańkowicz 1981: 447–485). Świetnie rozumie, że wolność intelektualna zagrożona jest, z jednej strony, przez podporządkowanie prawom rynku, które uzależniają jej wartość od wartości rynkowej, a z drugiej – przez różne formy kontroli ze strony państwa (w reżimach totalitarnych czy autorytarnych), ale także ze strony dominujących ideologii i utartych schematów myślowych. Jak zabezpieczyć umysły przed wszelkimi rodzajami zniewolenia? Pytanie dręczące Wańkowicza na ostatnim etapie życia brzmi bardzo podobnie do tego, które zadawał sobie u boku Giedroycia i które Giedroyc z pewnością zadawał sobie aż do śmierci. Kiedy kształtował się profil „Kultury”, korespondencja z Wańkowiczem była dla jej redaktora niewątpliwie decydującym *spiritus movens*.

## | Bibliografia

### ŹRÓDŁA

- Bocheński Józef Maria (1951), *Biblia i brewiarz*, „Kultura”, nr 1, s. 3–10.  
 Florczak Zbigniew (1949), *Podróż na horyzonty*, „Kultura”, nr 3, s. 61–71.  
 Giedroyc Jerzy (1951), [komentarz do artykułu Juliusza Mieroszewskiego *List z Wyspy*] „Kultura”, nr 2, s. 3.  
 Giedroyc Jerzy, Wańkowicz Melchior (2000), *Listy 1945–1963*, wybór i wstęp Aleksandra Ziółkowska-Boehm, przypisy Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Jacek Krawczyk, Czytelnik, Warszawa.  
 Katelbach Tadeusz (1975), *O Wańkowiczu bez szminki*, „Kultura”, nr 4, s. 118–125.  
 Mieroszewski Juliusz (1951), *List z Wyspy*, „Kultura”, nr 1, s. 96–102; nr 2, s. 3–9.

Miłosz Czesław (1951), *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paryż.

Wańkowicz Melchior (1949), *Klub Trzeciego Miejsca*, „Kultura”, nr 6, s. 5–83.

Wańkowicz Melchior (1981), *W poszukiwaniu mecenatu literatury*, w: tegoż, *Karafka La Fontaine’a*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 447–458.

#### OPRACOWANIA

Cenckiewicz Sławomir (2004), *Melchiora Wańkowicza kręta droga do Polski Ludowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 2, s. 27–44.

Jones Seth G. (2018), *A Covert Action. Reagan, the CIA, and the Cold War Struggle in Poland*, W.W. Norton & Company, New York–London.

Kravchenko Victor (1946), *I Chose Freedom. The Personal and Political Life of a Soviet Official*, Charles Scribner’s Sons, New York.

Krawczyński Wiktor (2009), *Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, przeł. Maciej Antosiewicz, Magnum, Warszawa.

Labov Jessie (2019), *Transatlantic Central Europe. Contesting Geography and Redefining Culture beyond the Nation*, CEU Press, Budapest.

Sowiński Paweł (1919), *Paryska „Kultura” w świetle najnowszych badań amerykańskich*: Seth G. Jones, „A Covert Action. Reagan, the CIA, and the Cold War Struggle in Poland”, W.W. Norton and Company, New York–London 2018; Jessie Labov, „Transatlantic Central Europe. Contesting Geography and Redefining Culture beyond the Nation”, CEU Press, Budapest 2019, „Studia Polityczne”, nr 2, s. 115–121.

Urbanowski Maciej (2001), *Żywioł, niestety... Korespondencja Giedroycia z Wańkowiczem to rozmowa dwóch naprawdę wolnych ludzi*, „Życie z Książkami”, nr 63, s. 5.

Ziółkowska Aleksandra (1988), *Proces Melchiora Wańkowicza w 1964 roku*, „Zeszyty Historyczne”, z. 86, s. 25–29.

Ziółkowska-Boehm Aleksandra (2000), *Wokół Wańkowicza i „Kultury”*, w: Jerzy Giedroyc, Melchior Wańkowicz, *Listy 1945–1963*, wybór i wstęp Aleksandra Ziółkowska-Boehm, przypisy oprac. Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Jacek Krawczyk, Czytelnik, Warszawa, s. 5–9.

## | Abstract

ANNA SAIGNES

**“Pluck These Bastards Feather by Feather Out of Their Rigid Thought...”****On the Correspondence Between Jerzy Giedroyc and Melchior Wańkowicz (1945–1963)**

The article attempts to reconstruct the relationship between two important witnesses of the 20th century: the writer Melchior Wańkowicz and the editor of the monthly “Kultura” (Culture), Jerzy Giedroyc. The research material is primarily their published correspondence from 1945–1963. The article highlights the maturation of two concepts of freedom which, starting from a common basis, are becoming increasingly antinomic: Giedroyc’s concept dictates staying away from Poland and a strong commitment to the United States’s side; Wańkowicz’s concept implies a return to Poland, a choice resembling acceptance of enslavement, yet reflecting a different understanding of the struggle for freedom, consisting above all in avoiding any ideological consolidation.

**Keywords:** Melchior Wańkowicz; Jerzy Giedroyc; “Kultura” magazine; correspondence by letters; Polish history after World War II; Polish emigration after World War II

## | Bio

Anna Saignes – profesor literatury porównawczej na Uniwersytecie Lotaryńskim. Jej badania koncentrują się wokół relacji między literaturą, historią i polityką. Szczególnie interesują ją dystopie i reportaże w Europie Środkowej i Wschodniej. Jest autorką następujących książek: *S.I. Witkiewicz et le modernisme européen* (2006) i *La Pensée politique de l'anti-utopie* (2021), eseju o współczesnych reinterpretacjach klasycznych antyutopii.

E-mail: [anna.saignes@univ-lorraine.fr](mailto:anna.saignes@univ-lorraine.fr)

ORCID: 0000-0001-7313-063X